

Drwal z Siwcówki utalentowanym malarzem

Na wzgórzu Siwcówka, pewnie jak gaździna na przyzbie, rozsiadła się szkoła gospodarstwa górskiego, a obok niej pyszni się nowa chatupa drwala lasów państwowych, malarza-samouka, Władysława Fronta.

„Urodziłem się w Zawoi w 1902 r. W chatupie ojców było nas ośmioro. — Bieda była. — Trzeba było od małego pomagać w polu i gospodarce — mówi o sobie Front. — A mnie się do szkoły chciało“.

I chodził mały Wladek mimo, że szkoła oddalona była o parę kilometrów i ojciec toł skóre za takie „marnowanie czasu“. Dziecko było zdolne, a specjalny talent i zamiłowanie miało do rysunków. Nauczycielka widząc trafność tych dziecięcych szkiców, kupuje małemu artyście wodne farby i każe malować — i maluje młody

Wladek, maluje wszystko, marząc, że może kiedyś zostanie sławnym i wielkim artystą.

Czasy są twarde. Powszechnie rzucano prawem jest wyrzysk mas pracujących przez jaśnie panów, przygotowujących się do wojny w 1914 r. Trzeba ojcowi pomóc, w domu bieda i grosza nie ma. Władysław Front opuszcza swoją wiejską szkołę i bierze się do murarki. Buduje schronisko PTT pod Babią Górą. Pojętny jest, haruje za dwóch, staje się dobrym fachowcem, ale zarabia mało. Mimo to kupuje farby olejne i maluje. Malowanie jest silniejsze, jak głód.

I tak na pracy w lesie przy wyrębie, budowaniu chat sąsiadom, malowaniu ukochanej Babiej Góry i nieustannych marzeniach o sławie, mija pierwsza wojna światowa a następnie druga.

Na ulicach polskich miast radosny śpiew głosi hasło wyzwolenia. Biją pod niebo okrzyki: niech żyje Nowa Polska, Polska robotników i chłopów. Zmieniło się. Przed Frontami zamknięta dotychczas droga stała się otworem. Nowa, ludzi pracy Polska, potrafiła ocenić talenty wyrosłych w trudzie codziennej pracy artystów. Władysław Front pokaże swoje obrazy na wojewódzkiej wystawie prac członków związków zawodowych w Krakowie. (wel)

Dziennik Polski

16 X 1950 nr. 285 (2055) str. 4.